



**LIBERUM  
CONSPIRO**

## **BONOWANIE**

Nareszcie, po wielu latach dyskutowania, obśmiewania, zzymania się i nerwowych polemik, które niczym nawałnica przetoczyły się przez Polskę, jest prawie pewne, iż bon edukacyjny wejdzie w życie. Można zrozumieć tych, którym on nie pasuje, ale nie należy im potakiwać, a wprost przeciwnie, trzeba wyjaśniać, jakie korzyści mogą uzyskać dzięki niemu dzisiejsi malkontenci.

Bon bowiem to prawie jak „bon ton” polityki budżetowej szkoły.. Kończy on erę zginania kolan przed... i mizdrzenia się do... mniej lub bardziej ważnych urzędników dysponujących groszem publicznym i mogących temu dać więcej, tamtemu zaś mniej i to nie zawsze wedle prawdziwych zasług, a nawet i potrzeb. Od momentu wprowadzenia bonu pieniądze będzie przychodził do szkoły z uczniem. Jest to, rzecz jasna, perspektywa najbardziej nęcąca dla szkół cieszących się największą popularnością. Ich dyrektorzy bowiem będą mogli spać spokojnie, odcinając kupony od popularności szkoły, na którą przez lata pracowali wraz z zespołami nauczycielskimi. Skończy się ich bieganie do organu założycielskiego po kochane pieniążki, by usłyszeć tam konsekwentnie powtarzane zdanie – „Nie ma!”. Wprowadzenie bonu zatem nie tylko poprawi stan nerwów kierujących szkołami, ale – co więcej – „odfeudalizuje” administrację szkolną. Cieszyć się z jego wprowadzenia powinny także szkoły niepubliczne (proszę jednak nie traktować tego jako zalecenia), doświadczone w ostatnich czasach bardzo mocno brakiem jakichkolwiek dotacji państwowych, pomimo iż należały im się one z mocy ustawy.

Tak więc sama idea „bonowania” jest na pewno w stanie przekonać i zjednać wielu. Koniec zachwyków nastąpi z początkiem wdrażania tego pomysłu w życie. Przed paru dniami nasłuchiwałem się już na ten temat całej fury ostrzeżeń przed zagrożeniami, jakie nastąpią po otwarciu tej współczesnej puszką Pandory, jak określił pomysł z bonami pewien patetyczny gminny urzędnik. Oczywiście, sporo będzie komplikacji i trudności na początku tak ważnej zmiany, ale też nikt nie obiecywał łatwizny.

Czeka nas zatem trudna praca nad praktycznym wcieleniem tego pomysłu w życie, ale z obawy przed takimi trudnościami nie ma przecież sensu rezygnować z tego, co lepsze. A zatem – lance na ramię, szable w dłoń...

zip